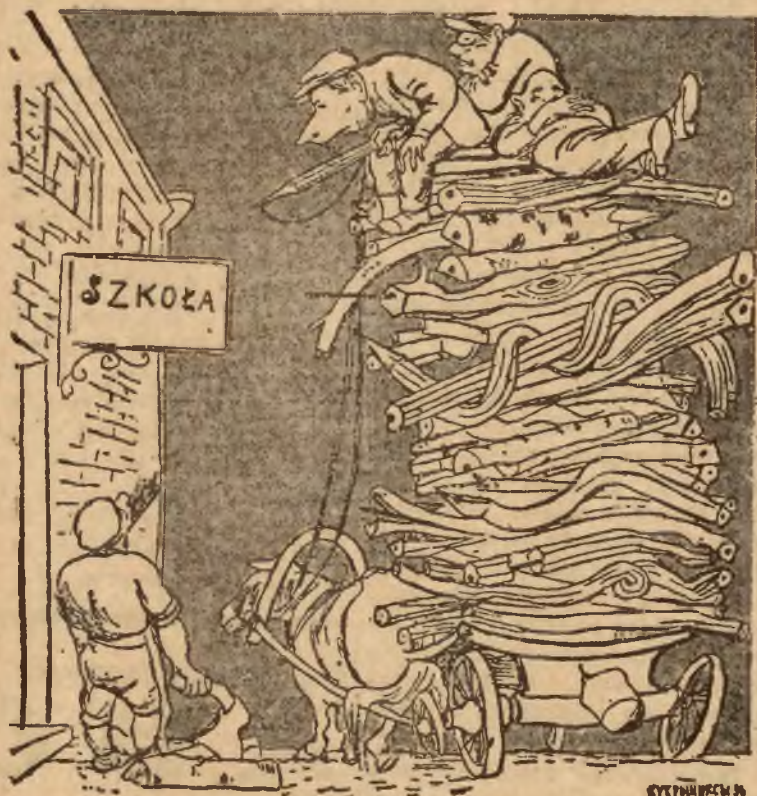


Z SOWIECKIEGO RAJU



— Czy to drzewo na opał?
— Nie! To są ołówki dla użytku szkolnego.

(„Krokodil“).

Szewc i nieboszczyk

Dawno już nie spotkała p. Antoniego R., obraza tak śmiertelną, jak kilka tygodni temu, ze strony chluby szewców mokołowskich, p. Wiktora G. Wiedział, że p. Antoni idzie na ślub siostry, a pięknych, żółtych półbutów na kredyt mu nie wydał.

— Hańbą całą rodzinę nakryłem — skarżył się p. Antoni gronu wiernych przyjaciół, idących „Pod Pilotką” nad butelką wyborowej — ukiąć nie mogłem, żeby dziurawej podeszwy teściom siostry nie pokazać, co jak raz za mną się usadowili. Na cały Mokotów mnie potem obnieśli, żem do koźłowitów przystał.

W ponurym milczeniu rozpaniętywali przyjaciiele hańbę pana Antoniego.

— Niema co Antos — ozwał się wreszcie p. Kazimierz S. — tylko musiem się na dratwo-grzyzie odegrać. A jak, to wam zaraz powiem.

Wieniec głów pochylili się ku panu Kazimierzowi, który ścisłym głosem począł rozsuwać diabelski plan zemsty.

— A jak on się do ciebie zabierze, to ty wtedy — zakończył — hyc z trumny na podłogę. Jak stary z cykoria nie dostanie hysia, to ja jestem chiński generał. Trumnę pożyczym od wuja.

Salwa śmiechu zaaprobowala projekt.

W godzinę potem do warsztatu p. Wiktora wszedł p. Kazimierz z miną żalobną i uroczystą.

— No, panie majster, bierz pan centymeter. Pański klejent, Rakoszczak kitę odwalil i trza mu tekturowe laski do żalobnego kompletu alegancko na miarę wystroić.

— A widzis — rzekł z triumfem majster — na czym stanęło? Zawsze mówiłem, że ten pijus kitę odwali.

— Śmierć ludzki — rzecz — powiedział surowo przyjaciel — a nie po chrześcijańsku

jest ze śmiertelnego szczątku się naśmiewać.

— A bo ja się naśmiewam? — obruszył się pan Wiktor, szukając czołgi — a niech go tam w piekło na ruszcie smaży, co mnie to obchodzi.

Wkrótce stanęli w progu żalobnego domu. Pan Kazimierz otworzył drzwi i wpuścił majstra do pokoju, w którym stał na środku stół, na stole trumna, a w trumnie leżał z wyszczerzonymi zębami niewypłacalny klient.

Pan Wiktor bez zwłoki wziął się do brania miary. Nagle trup drgnął. Majster drgnął w pierwszej chwili także, a kiedy trup całkiem wyraźnie podniósł nogę — pan Wiktor zachował się prawdziwie po szewcku. Widząc, że nieboszczyk jeszcze się trochę rusza sięgnął w najlepszej intencji po stojącą na oknie butelkę i gwizdnął nieboszczyka w leb.

— O rany Julek! — wrzasnęły zwłoki p. Antoniego, zrywając się z trumny.

Szewc przestraszył się nie na żarty i chciał uciec. Niestety, nie zdążył. Zmartwychwstańcie dopędził go w progu i w chwili potem, przyjaciele, zgromadzeni w sieni ustyszeli nieudzielne wrzaski. Wpadłszy do izby, z trudem rozbili walczących.

Epilogiem tego niewinnego żartu był wyrok trzydniowego areztu, uzyskany na osobie p. Antoniego przez mściwego szewca.

VERY.

Strasziwa opowieść

Świeżo upieczeni turyści spotykają u podnóża Czarnej Góry jakiegoś sowizdrzała i zapytują go:

— To jest ta słynna Czarcia Góra?

— Tak, to ona...

— Czy nie byłby pan łaskaw — mówi jeden z turystów — opowiedzieć nam jakąś straszną legendę, wiążącą się z tą górą?

— Legendę?

— Jakąś opowieść może...

— Hm... Niedawno dwóch młodych ludzi weszło na tę górę i wiec nie powrócili...

— Okropne! Cóż więc się z nimi stało?

— Nie wiem... Przypuszczam, że zeszli drugą stroną.

Przyrządy „do radia”

Do sklepu z przyrządami radiowymi wpada jak wichur jakiś pan i mierząc subiekta dzikim wzrokiem, pyta:

— Czy macie tu panowie wszelkie artykuły do radia?

— Oczywiście, proszę pana — odpowiada subiekt.

— W takim razie proszę mi coś wskazać!

Z galerii typków

Byznesmen najwyższej klasy intersów — całe masy!
Węgiel (kartel naturalnie!) dobra, domy i kopalnie kapitały i wogóle rasę w każdym znać szczególe, bo od pięty, aż do głowy jest typowy i rasowy!
Chwali branża go węgla wa.
„To kepete! To jest głowa! Cały Śląsk drży, jak biusthalter gdy się zmarszczy pan dyr...alter. Węgiel w sztychach drży, psiakrew! Kiedy kichnie pan dyr. Ef... Na reklamę wielce łasy Chciał być Hearst'em polskiej prasy i w kawiarniach już szeptało że „napewno” „jutro rano” wyjdzie wielki dziennik nowy Tytuł: „Nasz Przegląd... Węglowy” Lecz nie jakiś zawodowy ale polski, „narodowy” Okazało się — że nie! nie chcą jego — choć on chce! nie pomaga ani gniew ani „chucpa” pana Ef...

A. Z.

„SŁABA” PLEĆ



— Cóż to za niedołęga pozwolił temu lwu uciec?
(Dessin de Phil.).

Rozmowa

Mówił prezes do radcy w wielkiej tajemnicy:
„Strach co za zgnilizna!
Nie dziwię się utyci.
Sam nędzy współczuję i cierpię bezustanku”.
Radca zaś na to: „a ile prezes ma forsy w banku?”.

ZABAWKI NORYMBERSKIE



Na marginesie przemówień Hitlera w Norymberdze.
(„Il Merlo“).

„PROSTA” ROLA



— Reżyser kinowy do aktora: — „Pańska rola jest bardzo prosta: trzeba tylko pozwolić temu psu ugryść się w tyłek!”
(„Settebello“).

NA PIRACKIM OKRĘCIE



— Ludzie buntują się, panie kapitanie! Czy mam zadzwonić na alarm, czy na obiad?

Ze starych kronik

Cesarz — adwokatem

Cesarz rzymski, August, przyjął kiedyś na posłuchaniu starego legionistę, który prosił go o obronę w procesie, mającym odbyć się wkrótce.

— Doskonale — odrzekł monarcha. — Wyrobie ci dobrego adwokata, wart jesteś tego choćby ze względu na świetną służbę w wojsku.

Legionista jednak po takiej odpowiedzi zawołał: „Cesarzu! Gdy pod Actium trzeba było bronić ciebie przed wojskami Marka Antoniusza, nie wysłałem kogoś innego na swoje miejsce. A czy wszystkie te rany, które odniosłem, nie zostały mi zadane wtedy właśnie, kiedy twojej broni sprawa?”

Cesarz August zrozumiał i, jak twierdzą, poszedł przed sąd, by osobiście bronić owego legionistę. Oczywiście, żołnierz wygrał sprawę.

Ukara złośliwość Ludwika XIV

Ludwik XIV niechętnie słuchał o chorobie lub śmierci, o ile te zjawiska jego własnej dotyczyły osoby, ale za to z niebywałą przyjemnością przypominał te sprawy swemu otoczeniu. Sprawiło mu wprost rozkosz straszyc poddanych ewentualnością bliskiego zgonu.

Pewnego dnia król spotkał jednego z ludzi swej świty, starszego już człowieka, który przebył właśnie bardzo poważną chorobę.

— Mój drogi — rzekł doń monarcha — ile pan wygłąda! Czy zamówił pan już grób?

— Oczywiście — odrzekł zapytany. — Zamówiłem go u stóp grobu waszej królewskiej mości.

Tornister lżejszy od wstydu...

Paul Déroulède ma wielkie wobec narodu francuskiego zasługi, gdyż w okresie strasznego przynębnienia, jakie nastąpiło po wojnie w r. 1870, przyczynił się do wzmocnienia uczuć

patriotycznych i zwrócił myśl francuską ku celom właściwym. Jego naczelnym hasłem był odwet.

Déroulède nie tylko słowem zachęcał, lecz świecił też dobrym przykładem. W momencie niebywałej depresji ogólnej zgłosił się do służby w trzecim pułku żuawów. Patrząc na wysoki wzrost ochotnika i sławą jego postać, pułkownik, do którego Déroulède się zgłosił, zauważył:

— Wydaje mi się pan bardzo sta- by, a dzisiaj zawód żołnierski jest bardzo trudny. Tornister jest ciężki.

Ochotnik nie czekał długo czekać na odpowiedź i odrzekł:

— Pułkowniku! Tornister będzie w każdym razie lżejszy od wstydu!

POD GAZEM



— Przepraszam, z jakiego powodu mnie zatrzymano? Ja proszę i żądam natychmiast adwokata!
(x).

Solidarność

Pewien starszy i bardzo brzydki sędzia miał przewodniczyć na rozprawie cywilnej, gdzie powódka była starsza i bardzo brzydka pani. Osoba ta udała się przed posiedzeniem do sędziego, prosząc o wystąpienie jej przed rozprawą, ale usłyszała szorstką odmowę. Zirytowana trzasnęła drzwiami, nazwawszy sędziego dość głośno „starą małpą”.

W toku sprawy okazało się jednak, że słuszność była po stronie powódki i sędzia zasądził powództwo. Wobec tego po posiedzeniu powódka udała się do jego gabinetu, aby złożyć podziękowanie za sprawiedliwy wyrok.

— Nie ma pani za co dziękować — odpowiedział sędzia spokojnie. — Stare małpy powinny sobie wzajemnie pomagać.

Przed sądem

Sędzia: — I pan, taki silny, nie wstydził się znęcać nad słabym?

Oskarżony: — Proszę Sądu — wszyscy są równi przed prawem.

Wirtuoz

Moja córka może na fortepianie wszystkiego dokonać.

A czy nie mogłaby go zamknąć.

Co może trema?

Przy egzaminie zadał Newton pewnemu kandydatowi pytanie: „Dla czego ziemia się obraca?”

Stremowany i zaskoczony młodzieniec zaczął się jąkać, w końcu wykrztusił:

— Ja wiedziałem... panie profesorze... ale teraz jakoś... zapomniałem...

— Nieszczęsny — zawołał wielki uczony — na całym świecie pan jeden wiedział dlaczego ziemia się obraca i właśnie pan musiał zapomnieć!

Matrymonialne

Ogłoszonko „matrymonialne” z miesięcznika „Mój pes”: „BERNARDYN piękny rasowy (bez rodowodu) poszukuje towarzyszkę. Okęcie, warsztaty R.W.D. tel. 9-71-22. Inż. Drzewiecki.”

Wytworność tego ogłoszenia pochodzi niewątpliwie z tąd, że redaktorem i wydawcą pisma jest kobieta.

Okazja dla Nowobogackich

Autentyczne ogłoszenie z Daily Telegraph:

„W cichej wiosce w Sussex jest do sprzedania zamek z XVI wieku, z zupełnie nowoczesnym urządzeniem, i bardzo spokojnym, taktownym duchem. Cena 5000 funtów.”

Odważna

— Czy wiesz, że ta śpiewaczka śpiewała w klatce ze lwami.

— A teraz już nie śpiewa?

— Nie. Zakazała jej towarzystwo ochrony zwierząt.

W CHIŃSKIEJ RESTAURACJI



Kelner! W mojej jajecznicy z zgnitych jaj znalazłem włos.



— Znowu to brudne pudło leży na mojem biurku.
— Ależ panie inżynierze, to jest próbka dynamitu.